Nr 382. **Kraków, Czwartek 3 Września 1914.** **Rok XXXIII.**

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldyschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf.. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal. od wiersza. — Głos publiczne" po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczon będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna z Rosyą.

Pod Lwowem.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 3 września.

W sprawie ostatniego ustępu wczorajszego komunikatu o **ewentualnem obsadzeniu Lwowa** zaznaczają dzienniki, że sprawę tę **musi się oceniać tylko ze strategicznego punktu widzenia.**

„Fremdenblatt" przypomina odważną proklamacyę komendanta Instrucia (Insterburg), który wezwał ludność, aby z pełnym spokojem zachowała się wobec koniecznych wypadków. Miasto, które w czasach pokoju stanowi centrum państwowej działalności, może być w czasie wojny bez wartości, jak to wskazuje n. p. dwukrotne obsadzenie Berlina podczas siedmioletniej wojny, co pozostało zupełnie bez wpływu na wynik wojny. Ważnem jest nie obsadzenie większej lub mniejszej części nieprzyjacielskiego obszaru, zajęcie większego lub mniejszego strategicznie nieważnego miasta, lecz zniszczenie nieprzyjacielskiej siły zbrojnej. Wobec tej najwyższej zasady wiedzy wojennej muszą ustąpić wszystkie inne wątpliwości i względy.

Jak się „Volks Zeitung" z kół poinformowanych dowiaduje, uważają **sytuacyę na austryacko-rosyjskim terenie wojennym za korzystną. Nacisk na Lwów prawdopodobnie nie wiele pomoże Rosyanom,** taksamo mało, jak Francuzom atak na Górną Alzacyę.

Upadek Lwowa miałby taksamo małe znaczenie, jak upadek Miluzy. Dlatego można wczorajszą wiadomość urzędową uważać **za korzystną,** mimo ostatniego zdania, które daje dobre świadectwo prawdomówności kierownictwa armii.

Po zwycięstwie generała Auffenberga.

Wrażenie w Berlinie.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 3 września.

Wiadomość o wielkiem zwycięstwie armii austro-węgierskiej, która w późnych godzinach wieczornych została ogłoszona przez nadzwyczajne wydania dzienników, wywołała wśród olbrzymich mas zebranych pod Lipami wielki entuzyazm. Ciągle wznoszono okrzyki na cześć armii austro-węgierskiej i cesarza Franciszka Józefa. Na ulicach widać było w rękach publiczności flagi austryackie. Do późnej nocy trwały te manifestacye, w których dawano wyraz podziwu dla dzielnej armii austro-węgierskiej.

Berlin, 3 września.

„Norddeutsche Allg. Ztg." pisze: Wśród entuzyazmu z powodu zwycięstwa odniesionego między Rheims a Verdun nadeszła wiadomość o wspaniałym sukcesie naszego sojusznika przeciw Rosyanom. Po twardej walce udało się wytrwałym i walecznym wojskom austryackim spowodować nieprzyjaciela do ustąpienia i zadać mu ciężkie straty. W wielkich masach musieli się Rosyanie poddawać jako jeńcy. Wyraźną wskazówkę o wielkości zwycięstwa podaje liczba zdobytych dział. Wśród nadzwyczajnie trudnych stosunków świetne kierownictwo w połączeniu z podziwienia godną działalnością wojsk zadały nieprzyjacielowi ogromny cios. W Niemczech przyjmą to z entuzyazmem. Z głębi serca składamy powinszowanie cesarzowi Franciszkowi Józefowi z uznaniem dla jego sławnej armii.

Wojna niemiecko-rosyjska.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Via Kopenhaga donosi Petersburska Agencya telegraficzna z Petersburga:

Komunikat sztabu generalnego powiada: W południowych Prusiech wschodnich Niemcy otrzymali znaczne posiłki na całym froncie i z przeważającą siłą zaatakowali nasze dwa korpusy armii. Poniosły one straty od ognia ciężkiej artyleryi, którą Niemcy sprowadzili z okolicznych twierdz, położonych nad Wisłą. W tej walce padł generał Samsonow. Nadal utrzymujemy kontakt z nieprzyjacielem i sprowadzamy nowe posiłki.

Na froncie austryackim zacięte walki toczą się dalej.

Manifest rządu francuskiego.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Paryż, 3 września.

Ag. Havasa donosi via Rzym:

Rząd wydał manifest, w którym donosi, że uchwalił przenieść na razie siedzibę rządu z Paryża, aby módz prowadzić wojnę ca całym terenie.

Wojna niemiecko-francuska.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Londyn, 3 września.

Specyalny korespondent „Timesa" wysłał z Amiens wyczerpujące sprawozdanie, w którem o walkach ostatnich tygodni tak powiada:

Posuwanie się Niemców dokonywa się z szybkością wprost nie do uwierzenia. Kiedy generał Joffre nakazał cofanie się na całej linii, Niemcy według najlepszych reguł sztuki wojennej nie pozostawili cofającemu się nieprzyjacielowi ani chwili spokoju i w dalszym ciągu ścigają go bez przerwy. Lotnicy i opancerzone samochody wysyłane są jak strzały na nieprzyjaciela.

Trudno opisać waleczność Niemców. Maszerują oni w głębokich kolumnach, prawie ramię przy ramieniu. Kiedy szeregi padają pod ogniem artyleryi, nowi żołnierze dążą naprzód. Przewaga Niemców jest tak wielka, że nie da się powstrzymać, jak się nie dadzą powstrzymać fale morza.

Przyczyną powodzeń Niemców jest ich przewaga co do liczby dział, a zwłaszcza karabinów maszynowych, używanych z nadzwyczajnym skutkiem, ich doskonała służba wywiadowcza z aparatami lotniczymi i Zeppelinami, wreszcie ich nadzwyczajna ruchliwość.

Pochód na Paryż.

W otwartem polu armia francuska zawiodła w zupełności, co już zaczyna stwierdzać prasa angielska, której chyba nikt nie posądzi o prusofilizm. „Times" ogłasza korespondencyę, otrzymaną z Amiens od swojego korespondenta, który nie ma dosyć słów pochwały dla armii niemieckiej. Kolumny niemieckie idą niepowstrzymane, jak fale morza. — Wszystko jest u nich wzorowe: służba wywiadowcza, balony, aeroplany, artylerya, karabiny maszynowe.

Francuzi już w czasie pokoju liczyli się poważnie z tą okolicznością, że armia ich w polu nie ostoi się wobec Niemców i dlatego stworzyli system twierdz, które mają być nieprzełamaną obroną kraju. Wzdłuż wschodniej granicy zbudowali nietylko bardzo silną pierwszą linię obronną, lecz także w tyle utworzyli drugą linię fortec, która ma stawić opór na wypadek przełamania linii pierwszej.

Ta druga linia obejmuje fortece La Fère, Laon i Reims. Linia ta leży w odległości 120 kilometrów na północny wschód od Paryża i ma od północy na południe długość 80 kilometrów. Wolna przestrzeń (intervalle) pomiędzy La Fère i Laon wynosi 15 kilometrów, zaś pomiędzy Laon i Reims około 27. — Jeżeli donośność pocisków z nowoczesnych dział o płaskim locie wynosi około 10 kilometrów, to pociski obu północnych twierdz, La Fère i Laon, stykają się, a pomiędzy Laon i Reims wąski pas, będący poza donośnością pocisków, ma siedm kilometrów szerokości.

Reims leży na tym samym prawie równoleżniku, co Verdun, 80 kilometrów na zachód od Verdun. Na tej linii armia francuska, licząca 10 korpusów, poniosła klęskę. Reims jest wielką twierdzą i składem broni, tudzież punktem węzłowym przechodzących tędy kolei. Miasto samo nie jest ufortyfikowane, otacza je atoli wieniec sześciu fortów, które mają front zwrócony na północ, wschód i południe. Na tę drugą linię cofają się rozgromione korpusy francuskie.

W dzisiejszem porannem wydaniu naszego pisma umieściliśmy telegram, donoszący, że pomiędzy Verdun a Reims armia niemieckiego następcy tronu pobiła 10 korpusów francuskich, które cofają się i są ścigane przez Niemców. Po tej klęsce można już uważać za pewnik, że forteca Reims dostanie się wkrótce w ręce niemieckie, poczem droga do Paryża od wschodu będzie już wolna dla Niemców.

Odległość pomiędzy Reims a zewnętrzną peryferyą Paryża wynosi w linii powietrznej 110 kilometrów. Dodać należy ten doniosły fakt, że wojska niemieckie znajdują się w okolicy St. Quentin, skąd mają do Paryża około 90 kilometrów.

Oto obraz położenia na francuskim placu boju. Klęska za klęską, a do tego bunt 15 korpusu armii francuskiej w Luneville i codzienne odwiedziny niemieckich aeroplanów, które rzucają bomby na Paryż. Tak źle nie było w r. 1870.

Gabinet, do którego weszli dwaj socyaliści: Sembat i Guesde, przeciwnicy wojny, powinien teraz pomyśleć o zawarciu pokoju. Dla pięknych oczów Rosyi nie ma Francya potrzeby narażać się na nieunikniony, a straszliwy pogrom, na degradacyę do rzędu państw bez głosu w koncercie europejskim. Rząd francuski, prosząc teraz o pokój, znalazłby poparcie ze strony neutralnych czynników i przysłużyłby się i krajowi i cywilizacyi. Pogrom Rosyi — to zabezpieczenie Europy przed knutem, przed wieczną groźbą wojen.

Rosya — ważniejszy wróg, niż Francya.

W poniedziałkowym numerze „Berliner Tageblatt" znajdujemy bardzo znamienny artykuł wstępny, z którego wypływa, że w Niemczech, po pierwszem upojeniu zwycięstwami nad Francyą, zaczyna brać górę troska o front rosyjski. Być może, że się to stało pod wpływem wiadomości o ważeniu się bitwy we wschodniej Galicyi. W artykule wspomnianym wita dlatego „Berl. Tagebl." zwycięstwa pod Szczytnem i Tannenbergiem goręcej, niż sukcesy we Francyi. „Trzeba rozróżnić — pisze ten najpoczytniejszy dziennik berliński — między Francuzem, który broni tylko swego kraju, przed naszymi wojskami a tą wielką masą rosyjską, która bez motywu narodowego słucha tylko rozkazów cara. Skoro wojna raz się już rozpoczęła i skoro my już także o naszą egzystencyę walczymy, zwyciężyć Francyę jest koniecznością, która się sama przez się rozumie. Ale każde zwycięstwo, które nasi bohaterowie odnoszą na wschodzie nad nieskończonym rojem poświęcających się na oślep Rosyan, — każde takie zwycięstwo działa na nas jak czyn wyzwalający. Nie tylko dlatego, że ze spustoszonej, zhańbionej ziemi wschodnio-pruskiej wymiata się wroga, lecz także dlatego, że zwycięstwo nad rosyjskiemi armiami zbliża nas do właściwego, wielkiego celu tej wojny.

„Bo nie powinniśmy zapominać, że nie chodziło nam przecież o tę zdobycz, która się teraz może nadarza, że idea tej wojny nie jest ideą zaborczą. Aliansowe zobowiązania Francyi, głupota Belgii i interwencya Anglii, wytrąciły nas z prostej wytkniętej linii, ale tej linii nie powinniśmy ani na chwilę tracić z oczu. Pytanie, na które ta wojna musi dać odpowiedź, opiewa:

„Czy oślepiony cyklop rosyjski ma nadal groźnie siedzieć pod naszemi drzwiami, czy Rosya obok Anglii lub razem z nią, ma dalej wszędzie zagradzać drogę naszemu rozwojowi? Niedwuznacznie postawił to samo pytanie także p. Bethmann-Hollweg w swojej mowie parlamentarnej. Każdy z nas wie, jaka odpowiedź jest dla nas jedyną. Zalew rosyjski musi być zatamowany i odepchnięty na taką odległość, żeby już nie zagrażał żywotności ludu niemieckiego.

„Problem, który mamy teraz rozwiązać, jest ogromny i bardzo skomplikowany. Ci, co zachowali spokój myśli, odczuwają to nie od dziś. A rzeczy te nie są tak proste, jak sobie to wyobrażają naiwni. Co prawda, jest możliwem, że Francya niebawem wyciągnie ze swoich klęsk konsekwencye, które jej podyktuje instynkt samozachowawczy. Ale kto zna lud francuski, musi się liczyć także z inną możliwością. Nie należy wyciągać zbyt pospiesznych wniosków z tej okoliczności, że w gabinecie zasiadł teraz rozumny socyalista Marceli Sembat, gdyż może to znaczyć także tyle, że Sembat — na razie przynajmniej — jest bliskim tego samego stanowiska, jakie zajmują jego obecni koledzy, nieprzejednani Delcassé i Millerand. Również nieostrożnością byłoby liczyć na rewolucyę w Paryżu, to znaczy na prawdziwą, rzetelną rewolucyę. Na czele Francyi nie stoi dziś, jak w r. 1870, rząd narzucony ludności, lecz bądź co bądź rząd, w którym lud widzi swoją reprezentacyę. Nie, nie łudźmy się, nie liczmy na wypadki, które może z zewnątrz przyjdą, ale co do których nie mamy żadnej rękojmi. Możemy budować tylko na własnych czynach. Nasze wojsko musi aż do końca obracać się na wszystkie strony. To dla niego rzecz nie nowa. Okaże się do końca, że dorosło ono do gigantycznego zadania.

„Czyż caryzm ma nam wyniośle powiedzieć, że w tej pełnej ofiar wojnie osiągnęliśmy wiele ubocznych rzeczy, tylko nie pokonaliśmy potęgi rosyjskiej? **Caryzm zabrałby nam wtedy powietrze i światło** i zamknąłby nas w żelaznym uścisku. Dlatego błędną jest teorya, że w razie koniecznym weźmiemy sobie odszkodowanie gdzieindziej, — gdyż zapewnienie sobie możności życia ma w tej chwili dla nas największą wartość. Dlatego witamy z nieskończoną, niewysłowioną radością wielkie zwycięstwo pod Tannenbergiem, dlatego płyną nasze życzenie ku walecznej armii austryackiej, która od kilku dni walczy w Polsce. I dlatego też wierzymy, że urzeczywistni się ta idea, z której naród niemiecki czerpie moralną siłę do takich czynów".

Kto umie czytać między wierszami, łatwo z tego artykułu domyśli się, jakie w tej chwili prądy ścierają się w Niemczech. Co ważniejsze: Czy front francuski, czy rosyjski? Czy łatwy zysk materyalny, czy idea? Czy zadowolenie łatwej ambicyi, przez zgniecenie przeciwnika, który 40 lat groził odwetem, czy kulturalna zasługa pobicia Rosyi? Niemcy się nie zawahają.

PAPIEŻ WYBRANY.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Rzym, 3 września.

Kardynał della Chiesa wybrany został papieżem.

Wiadomości z Paryża.

„Pester Lloyd" w telegramie z Wiednia, nadanym dnia 30 sierpnia, donosi:

Doniesienie dzienników niemieckich, że w Paryżu wybuchła rewolucya, nie zostało jeszcze autentycznie stwierdzone. Dzienniki paryskie, które tu nadeszły, ogłaszają tylko przekształcenie gabinetu francuskiego, ale wstrzymują się od wszelkich komentarzy o tym fakcie. Jedynie organ socyalistów „Humanité" powiada, że socyaliści musieli wysłać do gabinetu swoich przedstawicieli jako partya, która ma w kraju największą powagę.

Dalej prasa paryska wbrew wiadomościom z ostatnich dni, twierdzi, że generalissimus Joffre nie został usunięty ze swojego stanowiska. Wedle dzienników paryskich obecny minister wojny Millerand odwiedził Joffre'a w głównej kwaterze, miał z nim długą rozmowę i powrócił do Paryża.

„Berliner Tageblatt" ogłasza następującą wiadomość, otrzymaną z Paryża drogą na Kopenhagę:

Ażeby pojąć gorączkę, w jakiej znajduje się ludność paryska, trzeba być na miejscu. Clemenceau pisze w swoim organie „L'Homme Libre", że wszystkich ogarnęła straszna niepewność. Sprawozdania z placu boju są pełne frazesów. Ludzie upajają się frazesami, zamiast wziąć się do czynów. Millerand, minister wojny — pisze z ironią Clemenceau — pojechał do głównej kwatery wojennej i wrócił „zadowolony".

Zaprzysiężenie Legionu I.

Otrzymujemy następujący komunikat:

1. Naczelny Komitet Narodowy (sekcya zachodnia) uchwalił przeprowadzić zaprzysiężenie Legionistów Legionu I tak w Krakowie, jak i w Królestwie dnia 4 września.

2. Do okręgowej Komendy stałych drużyn sokolich w Krakowie, która zawiadomiła, że wskutek rozkazu Gł. Komendy Związku sokolego e Lwowie zależną jest od sekcyi wschodniej, wydany został rozkaz, aby w ślad uchwały Naczelnego Komitetu Narodowego powziętej we Lwowie dnia 27 sierpnia 1914, a przydzielającej terytoryum sądu krajowego wyższego w Krakowie do sekcyi zachodniej, poczyniła zarządzenia, aby członkowie, podlegający dotychczas krakowskiej komendzie sokolej, a obecnie mający wstąpić do Legionu I, stawili się dnia 4 września do złożenia przysięgi.

3. Równocześnie wysłał Naczelny Komitet Narodowy (sekcya zachodnia) pismo do generała Baczyńskiego, oddające w jego ręce wojskową komendę nad zaprzysiądz się mającemi oddziałami Legionu I.

O godzinie 6 rano dnia 4 września odbędzie się w kościele garnizonowym św. Piotra i Pawła w Krakowie uroczyste nabożeństwo dla oddziałów wojskowych I Legionu polskiego, które mają być zaprzysiężone. Po nabożeństwie nastąpi odmarsz Legionistów sformowanych poprzednio w odpowiednie jednostki taktyczne i pod dowództwem tymczasowych komendantów na Wielkie Błonia (naprzeciw parku Jordana), gdzie nastąpi złożenie właściwej przysięgi. Ceremoniał tymczasowy tej uroczystości ustalono w sposób następujący:

1. Przemówienie kapelana wojskowego.
2. Odczytanie Manifestu N. K. N. przez prezsa Naczelnego Komitetu.
3. Przemówienie komendanta Legionu Polskiego, generała Baczyńskiego.
4. Odczytanie roty przysięgi przez szefa sztabu, kapitana Zagórskiego i odebranie tej przysięgi od Legionistów przez kapelana wojskowego.

Po uroczystości odbędzie się rewia wojskowa zaprzysiężonych Legionistów

Hufiec bukowiński.

Czytamy w czerniowieckiej „Gazecie Polskiej" pod datą 29 sierpnia:

„Pierwszy oddział hufca bukowińskiego, który ma się złączyć z legionem polskim wschodnio-galicyjskim, staraniem Sekcyi bukowińskiej Naczelnego Komitetu Narodowego i dzięki ofiarności naszego społeczeństwa został już zupełnie do najdrobniejszych szczegółów wyekwipowany, a staraniem tutejszego „Sokoła" należycie wyćwiczony.

W liczbie 100 zebrała się wczoraj rano drużyna ta, sami młodzi, dzielni chłopcy, płonący świętym żarem miłości Ojczyzny, gotowi do najwyższych ofiar dla niej i rwący się do walki o jej wolność — na boisku sokolem, celem wysłuchania Mszy św. polowej na nich intencyę odprawionej, celem usłyszenia otuchy z ust kapłana i odebrania błogosławieństwa dla ich oręża.

Mszę św. odprawił ks. Wach T. J. Przed namiotem z pięknie udekorowanym ołtarzem ustawiła się drużyna w pełnym rynsztunku, oraz członkowie skautu żeńskiego. Tę część boiska zapełniła tłumnie publiczność, reprezentanci wszystkich sfer i zawodów. Wzięli udział w uroczystem nabożeństwie wszyscy bawiący w Czerniowcach członkowie sekcyi bukowińskiej Naczelnego Komitetu Narodowego z p. prezesem dr Sian. Kwiatkowskim na czele.

Po nabożeństwie przemówił ks. Wach do drużyny od ołtarza w słowach podniosłych i serdecznych. Gdy następnie zaintonowano pieśń „Święty Boże", wszyscy obecni rzucili się na kolana i z rozrzewnieniem wspólnie śpiewali. Odśpiewaniem hymnu „Boż coś Polskę" zakończyła się ta rzewna i podniosła uroczystość, która każdemu z uczestników w niezatartej pozostanie pamięci.

Kilka dni temu prezes Sokoła czerniowieckiego, druh Walewski, odebrał od członków drużyny uroczyste ślubowanie na posłuszeństwo i ochocze ponoszenie wszystkich ofiar, jakich wymaga walka o wolność narodu.

KRONIKA.

Kraków 3 września.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się z druku o godzinie 12 w nocy. W razie potrzeby wydany będzie nadzwyczajny dodatek o godzinie 6 wieczorem.

Komisya skarbowa Komitetu obywatelskiego. Dnia 3 września o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w Towarzystwie technicznem ul. Straszewskiego l. 28 II p., posiedzenie komisyi skarbowej obywatelskiego komitetu, na które wszystkich jej członków uprzejmie i usilnie prosimy. Przedmiotem obrad będzie ostateczne zamknięcie rachunków i powzięcie uchwał co do dalszego bytu komisyi skarbowej. August Porębski, przew. dr Seweryn Gottlieb, sekretarz.

Walne zgromadzenie „Jedności", polskiego Stowarzyszenia słuchaczek U. J., uchwaliło wczoraj całą sumę w kwocie 3.900 koron, zebraną na budowę domu dla słuchaczek U. J., przelać do skarbu Naczelnego Komitetu Narodowego.

Henryk Sienkiewicz, który dotychczas bawił w swej letniej posiadłości Oblęgorek w Kieleckiem, przybył przed kilku dniami do Krakowa końmi wraz z rodziną.

Autobus z Kielc przybył dziś znowu rano i przywiózł do Krakowa gromadkę osób. Odjazd do Kielc nastąpi dzisiaj lub jutro, zależnie od zebrania się chętnych podróżnych. Podróż do Kielc trwa 10 godzin, kosztuje 10 rubli.

Do szeregów Legionu zaciągnął się Leonard Bończa. Drugi z artystów teatru krakowskiego Włodzimierz Kosiński wstąpił do oddziału konnego Sokoła, w którym znalazł się także znany artysta malarz Henryk Szczygliński.

Z Kielc. Czytamy w „Dzienniku urzędowym komisaryatu wojsk polskich w Kielcach":

W cukierni w Kielcach witają się dwaj Strzelcy. Jeden mały, niezwykle ruchliwy, drugi brunet ze śmiejącemi się iskrzącemi oczyma.

— Wśród innych okoliczności się widzimy — i wy tutaj?

— Ha! miło mi was tu widzieć, lepsze te chwile, niż dawniej, milsze, weselsze i wznioślejsze.

Strzelcy ci — to znany artysta dramatyczny, Karol Adwentowicz, drugi zaś Wacław Sieroszewski. Spotkali się po kilku tygodniach niewidzenia. Przedtem w przybytku sztuki, dziś w wojsku, wojsku polskiem.

Pogotowie ratunkowe, a ranni. Krakowskie pogotowie ratunkowe wobec teraźniejszego ciągłego napływu rannych funkcyonuje bezustannie, wykazując wielką sprawność. Karetki pogotowia bezustannie przewożą rannych do szpitali z dworca w wielkiej liczbie; wczoraj naprzykład przewieziono 322 rannych. Obok zaś tego dzień i noc zmieniają opatrunki rannym na dworcu. We wtorek od 9 rano do środy do godziny 7 rano lekarze pogotowia opatrzyli 562 rannych; wczoraj od 9 rano do 4 i pół po południu 181. Oczywiście, nie wszyscy ranni opatrywani są w Krakowie. Wczoraj przejechały przez stacye krakowską 4 pociągi z rannymi, które się tu nie zatrzymały.

Nauka w szkołach przemysłowych. Ministerstwo robót publicznych wydało zarządzenie, aby w państwowych szkołach przemysłowych podjęto naukę, o ile możności, w przepisanym terminie.

Śmierć pod kołami samochodu. Wczoraj wieczorem około godz. 7 i pół wyjechał z Krakowa samochód „zdobyczny", krążący dawniej między Brzeskiem a Kielcami, obecnie między Kielcami a Krakowem. Oprócz kilku pasażerów i szofera, siedział w nim Strzelec, wiozący pocztę strzelecką z Krakowa. Gdy samochód wyjechał za rogatkę warszawską, a miał już dość wielką szybkość, w niewiadomy dotąd sposób Strzelec ów wypadł z samochodu i poniósł śmierć na miejscu od pęknięcia czaszki. Wezwane pogotowie stwierdziło już tylko śmierć. Inicyały imienia i nazwiska tego Strzelca są: T. K.

Wypadek przy pracy. Wczoraj po południu wezwano pogotowie na ul. Filipa, gdzie na budowie pomocnikowi murarskiemu, Piotrowi Hawrylukowi kloc drzewa przygniótł rękę. Lekarz pogotowia skonstatował utratę trzeciego i czwartego palca.

Czynsz mieszkaniowy. Burmistrz miasta Wiednia dr Weiskirchner, wydał przed pierwszym bieżącego miesiąca odezwę do właścicieli domów, ażeby lokatorom ułatwiali opłatę czynszu, względnie ażeby dawali ulgi. Równocześnie wzywa burmistrz zamożniejszych lokatorów, aby punktualnie opłacali czynsz mieszkaniowy, gdyż tylko w taki sposób będą mogli właściciele domów uiścić na czas podatki, których państwo obecnie tak bardzo potrzebuje.

Polska Prowiantura Legionu zachodniego zawiadamia jeszcze raz wszystkich oficerów, że dary wszelkiego rodzaju, dotyczące żywności, należy skierować do Polskiej Prowiantury, mającej siedzibę w Oleandrach.

Wyjazd Anglików z Karlsbadu. Za zezwoleniem władz, wczoraj po południu specyalnym pociągiem wyjechało 130 Anglików z Karlsbadu. W towarzystwie tem znajdowała się śpiewaczka, Adelina Patti.

Mianowania. Wspólny minister skarbu posunął w stanie urzędników sanitarnych bośniacko-hercegowińskiego zarządu krajowego do VII rangi prof. Ludmiła Korczyńskiego, prymaryusza i kierownika szpitala krajowego w Sarajewie.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 2 września termometr doszedł od + 10·5 do + 20·0 C.; — barometr powoli opadał.

Dnia 3 września o godz. 7 rano stan barometru 748·5 m., termometru + 18·1 C.; wiatr: zachodni.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

We czwartek: „Polka w Ameryce".

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

We czwartek: „Szpieg prowokator".

Ofiary na Legiony.

Na rzecz Skarbu wojennego Legionów polskich złożono w głównej Kasie miejskiej w dniu 31 sierpnia:

5000 K Komitet dla zbierania składek na cele narodowe, Rzeszów. 4000 K z Sękowskich Gaczyńska list. zastaw. kred. ziem. Ser. III. Nr. 49629 i 49630. Po 2000 K: Prof. Józef Łazarski, August Miedniak imieniem Stow. gosp. szynk. w Krakowie. Po 1500 K: Mieczysław Sędzimir (starszy), dyrektor Banku galic. imieniem własnem, oraz jako oszczędności swej żony i dzieci; Henryk Herman, radca miejski. Po 1000 K: prof. dr Ksawery Fierich list 4½% zast. Banku kraj. Nr. 3082; Antoniowie Chlebikowie, list zast. kred. ziem. Ser. II. Nr. 38718; dr Stanisław Kutrzeba, prof. uniw.; bracia Smolarscy: Kazimierz (Kraków), Zygmunt (Przemyśl) i Władysław (Kraków); radca Stanisław Bednarski, dyrektor gimnazyum św. Jacka; dr Zygmunt Bętkowski (Dębica); Józefa Krobicka z Mikołajowa; Spółka oszcz. i poż. w Sędziszowie; Jan Kanty Federowicz, tytułem pierwszej raty z deklarowanych 5000 K; L. P., nie chcący być wymienionymi. Po 600 K: Ignacy Ehrenpreis; dr Adolf Tilles. Po 500 K: dr Adam Łobaczewski, Komitet miejscowy w Brzeszczu od gminy 200 koron, ze składek 300 koron; Związek koleżeński urzędn. Tow. wzaj. ubezp.; dyrektor Tadeusz Filipi; Janowie Landauowie. 300 K Tow. oddział krakowski Związku inżynierów kolei państw. 250 K Spółka zaliczk. urzędn. Tow. wzaj. ubezp. Po 200 K: Zbigniew Horodyński (Zbydniów), ks. Józef Tomasik, w Podgórzu; Stanisław Masłoń, kier .szk. w Brzeźnicy ze składek; Eleonora Rzeszotko (Wiedeń); Stanisława Myszkowska, Pruszowice p. Stubno. Po 150 K: dr Karol Lewandowski; Eleonora Rzeszotko w Wiedniu ze składek; Michał Pająk, zebrane wśród mieszkańców gminy Bieńkowska p. Budzów. Po 100 K: Izrael Grün, Jadwiga Łobaczewska, lekarze krak. pogotowia ochotniczego ratunkowego; A. Mirska (Andrychów); dr Stanisław Sikorski (Kraków); dr Szymon Przybyło, adwokat w Krościenku, zebrane między ludnością włościańską i w obszarze dworskim Tyhnanowy; dr Sydon Friedberg (Dębica). 60 K Władysław Iwański. Po 50 K: Tadeuszowie Seifertowie; Leopold Czaplicki; ks. prof. Jan Twardowski; ks. I. Bielawski (Brzozów); Wiktor Jasiński, kierownik Składnicy kółek rolniczych (Sucha); ks. J. O. z Szaflar. Po 20 K: ks. Wincenty Frączkiewicz (Łaszki) imieniem rodaka z Prancodina koło Słomnik, powiat Miechów, jako ostatnie swoje oszczędności; Anna i Irena Turowskie; Urusia, Jędruś i Marynia Rumińscy (Sucha); Celestyna Hlawety w Enns; Marya Chwalibrzeska (Dębno). 10 K Michał Baraniek, rolnik w Kętach.

Za pośrednictwem Banku krajowego złożyły Spółki oszczędności i pożyczek: w Gawłuszowicach 2800 K, Liszkach 2228 K, Babicach 1656 K, Grębowie 1630 K, Jeżowem 1498 K, Niegowici 1545 K, Lipnicy Murowanej 1199 K, Tłuczani 1016 K, Szczepanowie 887 K, Zaczerniu 968 K, Korczynie 903, Łosienicy 894, Zembrzycach 876, Mucharzu 879, Łące 815, Ciężkowicach 868, Polance Wielkiej 786, Chmielowie 739, Szerzynach 739, Rakszawie 724, Przeciszowie 687, Tarnowie 658, Piotrowicach 633, Zawadzie 612, Brzozowej 581, Łodygowicach 458, Krościenku 437, Dąbrówce Niemieckiej 466, Ociece 465, Harbutowicach 514, Starej Wsi 447.

2654 K 94 hal. Oddział drobnych darów i datków; 1690 K 20 h. Tow. wzaj. pomocy służby magistratu; 1236 K 40 hal. pow. komitet narodowy z Kolbuszowej ze składek; 747 K 47 hal. Janowie Bzowscy z Borusowej; K 260 Józef Wardzała, kierownik szkoły w Grądach; K 200 h. 36 ks. Antoni Rayski, osobisty datek K 100, składka gminy Jastrzębie K 100 h. 36; K 185 Aleksander Grodziński z Bolesławia imieniem Kółka pedagogicznego; K 470 Spółka oszcz. i poż. w Januszkowcach; K 140 Franciszek Sęk (Łęki) zebrane w gminie; K 129 urzędnicy Banku przemysłowego ,składka z pensyi za miesiąc wrzesień; K 120 Kazimierz Chmielowski, koncepista namiestnictwa (Rzeszów); K 100 dr Jan Waygart, radca minist., ze składek w Krynicy; K 89 h. 79 Marya Hylówna, Żarnówka, ze składek; 87 K urzędnicy Banku austro-węgierskiego, ze składek; K 83 urzędnicy Banku Merkur jako 2% od pensyi za wrzesień; K 79 h. 88 Adolf Herman, zebrane w gminie Łowisko p. Nisko; K 42 h. 40 robotnicy wodociągu w Krakowie; K 10 Michalina Tomaszewska, nauczycielka prywatna; K 5 Michalina Strzelecka, Hirsprung Hana; K 1 Tytus Wild, asystent m. Izby obrach., Konrad Woźny, urzędn. m. Izby obrach., dr Dziewoński.

W dniu 1 września złożono w Kasie miejskiej: K 4667 hal. 92 Oddział drobnych darów i datków; K 1000: prof. dr Władysław Reiss, dr Władysław Mikucki, radca rządu w Sarajewie, Kazimierz i Jadwiga z Boguszewskich Denkerowie, list zast. Tow. kred. ziem., dr Maryan i Halina z Denkerów Piątkowscy, list zast. kred. ziem., Zygmunt Mendelsburg, radca miejski i dyrektor Banku przemysłowego, dr Caro Leopold i Salomea z Chelińskich; K 750 dr Wiktor Jankiewicz, adw. w Tuzli, zebrane w gronie Polaków; K 500 Józef Sare, wiceprezydent m. Krakowa, Rada gminna Polanka Wielka, Związek właścicieli drukarń Galicyi zachodniej, Krakowska Sekcya zjednoczenia sędziów (Kraków); K 234 Związek Polek w Odrzykoniu ze składek; K 209 h. 76 Czynciel Celestyn; K 200 dr Wiktor Wernikowski (II. rata), Jadwiga z Chrzanowskich Kałuska, Zofia Kutrzebówna, ks.. prałat Sobierajski (I. rata); K 152 h. 94 Adamscy Stanisław i Marya; K 115 grono profesorów akademii handlowej (I. rata za wrzesień); K 100 Łojek Szczepan, przemysłowiec, Tow. polskich robotników „Jutrzenka" w Budapeszcie K 67 h. 89 i ks. W. D. K 32 h. 11, Konwent OO. Bernardynów w Alwernii, Stanisław D.; koron 72 hal. 40 fornale i pomocnicy zakładu czyszczenia miasta Krakowa; K 61 h. 70 datki dobrowolne złożone przez torowych i robotników kolejowych z Galicyi, zatrudnionych przy przekształcaniu toru linii kolejowej Granica-Miechów w Królestwie Polskiem; K 48 personal pocztowy w Chrzanowie ze składek; K 41 h. 70 Ludomir Czekański z Wolanki ze składek; K 40 Sekcya muzyczna Stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie; K 39 Komitet Narodowy w Tymowy ze składek; K 36 Ludwik Peszkowski z dobrowolnych składek rodziców przy wpisach dzieci do szkoły miejskiej im. Kr. Władysława Jagiełły; K 30 ks. Andrzej Bielski w Czulicach ze składek; K 20 firma M. I. Elsinger i Söhne (Wiedeń), Jana Walczyńska, Bogdańska Katarzyna; K 51 h. 26 Robotnicy krakowskiego wodociągu w Bielanach; K 44 Eugeniusz Białobrodec zebrane od pracujących w drukarni „Czasu"; K 27 urzędnicy Towarzystwa ubezpieczeń im. Gizeli; K 10 h. 20 posterunek żandarmeryi w Czernichowie; K 15 Jan Młynarski, Gniewczyna p. Przeworsk; K 15 Tadeusz Stefanowski, Marienbad; K 5 Jan Krawiecki; K 6 Teresa Cmielowska, służąca; K 3 h. 86 Witold i Roman Ciszewscy i Michał Cichy, Wielkie Oczy; K 2 Zofia J.

Lista strat.

Dziewiąta lista strat wykazuje 14 oficerów zabitych: pułkownik Holzhausen 4 p. p., rotmistrz Karol Fiedler 11 p. drag., Kapitan Zygmunt Szybalski 30 p. p., kapitan Stefan Jounga 95 p. p. kapitan O. Sanzberger 52 p. p., porucznicy: Adolf Pflanzer-Baltin 11 p. drag., Paweł Straka i Wirgil Hubrich 52 p. p., Jan Walter 12 p. p., dr Franciszek Hajicek 4 p. p., Stefan Halmi 46 p. p.; kadeci R. Bombera 12 p. p., Wojciech Gaiter 53 p. p. i Robert Tiefenbach 52 p. p. — Wśród rannych oficerów znajdują się: generał major Dani-Gyarmata, komendant 62 bryg. piechoty, kapitan sztabu generalnego Art. Gieber, kapitani Claus 4 p. p. i Wiktor Tangel 18 p. p., nadporucznik Vavra o. k. 21, porucznicy Bergmann, Emoedi i Tamczos 52 p. p., Wilh. Beutl, Ot. Franki Ed. Morawitz 11 p. drag., Hubert Hekerle 30 p. p., Fryd. Hofmann 37 p. p., Fryd. Kirchner 18 p. p., hr. Leopold Nostitz obr. kraj. 21, Henr. Schulz 52 p. p., Franc. Zerner 4 p. p.; kadeci: N. Feith 30 p. p., F. Messner i K. Tinns 18 p. p., Jan Schneider 52 p. p.

Wśród żołnierzy zabitych są: Z pułku piechoty Nr 30 (lwowskiego) S. Janoszowicz, Wład. Jaworski, Andrzej Romaniec; z p. p. 95 (czortkowskiego) Bohajczuk, Dynega, Gilewicz, Kirszak, Krawczuk, Partyszyn; z p. p. 80 (złoczowskiego) Dobrzański, Schwetz, Szeliga; z pułku ułanów Nr 1 Chojecki, Figlewicz, Keim, Kesak, Łaciak, Piątek i Wróbel; z p. dragonów Nr 9 Stef. Niedzielski, z p. drag Nr 11 Gajarek, Kurka i Svilek. Dalej poległo: 36 żołnierzy z 52 pułku piechoty; 17 z 4 p. p.; 14 z 12 p. p.; 8 z 37 p. p.; 8 z 18 p. p.; 25 z 8 pułku ciężkich haubic; 1 z trenu Nr 16 i 1 z obr. kraj. Nr 19. Lista wykazuje 113 poległych żołnierzy.

Rannych żołnierzy jest 440, a to:

Z pułku piechoty Nr 30: Aleksandruk, Baniuk, Buteniec, Czumes, Dubosz, Grajewski, Gryćko, Iłłeczko, Jankowski Franciszek, Jankowski Marcin, Kich, Konczuk, Kondracki, Kozakiewicz, Krzyk, Łeszczak, Lewoszyński, Łukowski, Łysyk, Maksymów, Medwecki, Merza, Midziocha, Miryłowicz, Miszel, Nuzda, Ochrym, Olejak, Oleszkowicz, Płonson, Pistala, Rochowski, Skokun, Sorokowski, Stachów, Stafiuk, Stroiński, Troc, Trojanowski, Tuczapski, Turko, Winnicki, Wojtowicz, Zazula.

Z pułku 95 piechoty: Bochajczuk, Chomyszyn, Dmytryk, Janicki, Kalinocha, Korostil, Kozak, Krawczuk, Kuczor, Olchowy, Olszewski, Partyszyn, Rostanowski, Salzinger, Schwarzbach.

Z pułku 80 piechoty: Batiuk, Bochner, Czujak, Firak, Haas, Hirny, Huk, Iwaszkow, Kajat, Kenies, Kołtowski, Koszykowski, Kułyma, Leczyna, Łopuszyński, Newporany, Pawłyk, Prokopowicz, Puszka, Rzeczkowski, Sandecki, Sawiak, Semenow, Storożuk, Władyczyński, Wojczuk, Zubyk.

Z pułku dragonów Nr 11: Boran, Dufka, Helesic (jeniec), Horak, Hubeny, Józefik, Juraszek, Krajca, Krapek, Majer, Mikeska, Pastyryk, Piluza, Sibl, Spaczek, Stepanek, Sveda, Truka, Tulak i Vanek.

Z pułku ułanów Nr 1: Buchała, Dąbek, Gabryś, Galos, Goldas (jeniec), Jaroń, Mitan, Posawec, Rogowski, Samak, Serafin, Sladek, Szeva, Wieciąg i Zwardoń.

Z pułku obrony krajowej Nr 19: Baurowicz i Bereziuk.

Dalej odniosło rany z 52 pułku piechoty 158 żołnierzy: z 4 p. p. 53; z 37 p. p. 49; z 18 p. p. 53; z 37 p. p. 49; z 18 p. p. 43; z dywizyi obrony krajowej Nr 21 — czterech żołnierzy; z pułku haubic Nr 8 — czterech, 29 p. dragonów — 4, z innych pułków 2.

Obrazki wojenne.

(Porządek pruski.—Jeńcy francuscy w Ohrdruf.— Nadzieja zdobycia Berlina. — Opowiadanie rezerwistów francuskich. — Ukrywanie wojny. — Wiadomości z Paryża. — Bóg wojny w Belgii.)

Przez małą mieścinę Ohrdruf w Turyngii — pisze korespondent berlińskiego „Lokal-Anzeigera" — prowadzono oddział jeńców francuskich do położonego dalej obozowiska. Cała ludność stała wzdłuż drogi, spoglądając na ten pochód bardziej żałobny, niż pogrzeb, gdy nagle burmistrz otrzymał wiadomość, że na dworcu kolei znajduje się około 200 ciężko rannych Francuzów, których już dalej wieźć nie można, których więc trzeba umieścić w Ohrdrufie.

Jedyny lekarz w miasteczku został powołany do wojska, ale przypadkowo był w mieście na urlopie. On opatrywał rannych, a burmistrz tymczasem zrekwirował wszystkie wozy meblowe, automobile i wygodne powozy, wzywając zarazem do pomocy samarytanki. Robotnicy sami zgłosili się do przenoszenia rannych. Całą akcyę zorganizowano w przeciągu pół godziny. Lekarz i burmistrz wydawali polecenia, ludność wykonywała je w lot. W przeciągu godziny przewieziono wszystkich rannych na plac ćwiczeń wojskowych, na który przybyli dwaj lekarze wojskowi. Tu znajduje się wzorowy lazaret, który był przeznaczony dla rannych żołnierzy niemieckich, a tymczasem otrzymał francuskich.

Francuzi, zarówno szeregowcy jak oficerowie, byli zdziwieni tym porządkiem i ciągle powtarzali: „Merci — merci". Jeden z oficerów zażądał niemieckiej kiełbasy, a kiedy lekarz oświadczył, że dla chorego jest kiełbasa za ciężka, ranny oficer poprosił o szynkę. Przyniesiono mu z masarni szynkę, a oficer wyjął dla zapłacenia portmonetkę, pełną niemieckiej monety. Na pytanie, skąd posiada pieniądze niemieckie, odpowiedział z naiwną otwartością:

— Ja i moi koledzy wymieniliśmy w bankach paryskich francuskie monety na niemieckie, ażeby je mieć, gdy wkroczymy do Berlina.

Gdy lekarz oświadczył, że Francya mogła uniknąć wojny, gdyż Niemcy jej nie chcieli, odparł oficer:

— My także nie — och nie.

Wszyscy szeregowcy rezerwowi opowiadali, że do ostatniej chwili nic nie wiedzieli o wojnie. Oddziały szły przez 6 tygodni z jednej miejscowości do drugiej, a oficerowie mówili, że to są ćwiczenia. Szli ciągle na wschód, aż dopiero nad granicą dano im ostre naboje i powiedziano prawdę.

Jak widzimy, zdołano przed rezerwistami i pułkami z prowincyi zataić wojnę, a uczyniono to widocznie dlatego, że ludność francuska nie chciała wojny. Sądzono, że pierwsze zwycięstwa francuskie wywołają animusz wojenny i doczekano się ponownego pogromu.

Nic też dziwnego, że w Paryżu panuje już przygnębienie, co stwierdza korespondencya paryska z d. 22 sierpnia, umieszczona w „Daily Telegraph".

Wesoły Paryż stał się — jak stwierdza korespondent — cichym, jak miasto angielskie w niedzielę. Co trzeci sklep jest zamknięty. Na oknach wystawowych znajdują się czerwone kartki z napisami: „Właściciel i jego oficyaliści są na wojnie.. Sklep jest na razie zamknięty. Niech żyje Francya!" Na oknach kilku restauracyj znajdują się kartki z podobnem zawiadomieniem, pod którem wymienieni są z imienia i nazwiska „le patron" (pryncypał) i wszyscy kelnerzy, znajdujący się na placu boju. Obok nazwisk umieszczone są rangi.

Kolej podziemna ograniczyła ruch do najmniejszej miary. Bilety sprzedają kobiety. Są one grzeczniejsze, niż ich mężowie. Wogóle — pisze korespondent wymienionego dziennika angielskiego — urzędnicy francuscy nie odznaczają się grzecznością i uczynnością, ale teraz podczas wojny zmienili gruntownie swoje obejście się.

„Nawet policyant, który cię aresztuje — czytamy w korespondencyi — pyta obecnie z wyszukaną grzecznością o legitymacyę. Mnie to nie spotkało, ale jeden z moich kolegów znalazł się niedawno w areszcie. Ale inne zmiany nie są tak przyjemne. Cała okolica Paryża wygląda jak obóz wojenny. Naokoło miasta legiony robotników kopią rowy i sypią szańce, przed któremi znajdują się przeszkody z drutu kolczastego. Jeden z wyższych oficerów zapewniał, że to są zwykłe środki ostrożności.

— Oblężenie Paryża jest wprost niemożliwe — mówił ów oficer. — Trzeba się pogodzić z tą drobną niewygodą.

„Nie możemy już przebywać w kawiarni po g. 8 wieczorem, a po g. pół do dziewiątej nie można już nic dostać do jedzenia. Pędzimy żywot spokojny, ale każdy myśli tylko o armii, przebywającej na terenie wojny."

„Berliner Tageblatt" przynosi z głównej kwatery w Belgii korespondencyę, która maluje zniszczenie, jakie nawiedziło tę krainę dzięki uporowi rządu, który widział, że sojusz z Francyą grozi krajowi zgubą, a mimo to nie chce dotąd wyrzec się tej polityki. Sienkiewicz pisał, że o zachodzie słońca po łanach belgijskich Chrystus przechadza się — dzisiaj tam w powietrzu krążą aeroplany wojskowe i olbrzymie balony, po drogach jeżdżą z błyskawiczną szybkością automobile wojskowe, w twierdzach siedzą załogi niemieckie, a posiłki francuskie i angielskie stały się mitem. Wzięci do niewoli niemieckiej oficerowie francuscy i belgijscy już pobili się kilkakrotnie, gdyż Belgijczycy zarzucają Francuzom zdradę. Obecnie zamiast Chrystusa po łanach belgijskich przechadza się bóg wojny.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Michał Konopiński.

L. ANDREJEW.

Na polu bitwy.

.Wybito prawie wszystkie konie i służbę w naszej bateryi. W ósmej bateryi również. W naszej dwunastej, u schyłku trzeciego dnia pozostały tylko 3 działa — inne uszkodzone — i tylko sześciu ludzi z pośród służby i jeden oficer — ja.

Już od dwudziestu godzin nie spaliśmy, nie jedliśmy nic; trzy doby szatańskie, głuchy łoskot i nieprzerwane wycie okrywały nas chmurą szaleństwa, oddzielały od ziemi, od nieba, od swoich — i my żywi, błądziliśmy, niby lunatycy...

Martwi — ci leżeli spokojnie, a myśmy się poruszali, robili to, co do nas należało, gwarzyli, ba, nawet śmiali się; i byliśmy jak lunatycy. Ruchy nasze były pewne i zamaszyste, rozkazy jasne, wyraziste, spełnienia ich dokładne — gdyby jednak kogokolwiek niespodzianie zapytać, kim jest, z trudnością znalazłby odpowiedź w zamroczonym mózgu.

Niby we śnie, wszystkie twarze wydawały się nam oddawna znajome i wszystko co się działo, wydawało się również oddawna znanem, zrozumiałem; a kiedy zaczynałem uporczywie wpatrywać się w jakąbądź twarz lub działo, albo przysłuchiwać się łomotowi, wszystko grzało i raziło mnie tem, że było mi zupełnie nowe i nieskończenie tajemnicze.

Noc zapadła niepostrzeżenie, i ledwie zdążyliśmy ją zauważyć i zadziwić się, skąd się wzięła — gdy już znowu słońce żarzyło się nad nami. I tylko od przybywających na baterye dowiadywaliśmy się, że zażarty bój toczył się już trzecią dobę i wnet zapominaliśmy o tem; zdawało się nam, że to wciąż trwa jeden dzień, bez końca, bez początku, to ciemny, to piekący, lecz jednako niezrozumiały, jednako ślepy. I nikt z nas nie bał się śmierci, nikt bowiem nie rozumiał, czem jest śmierć...

W trzecią, czy czwartą noc, nie pamiętam już, położyłem się na jedną chwilę za baterya i ledwiem zamknął oczy, stanął przedemną ten sam znany i niezwykły obraz: skrawek błękitnej tapety i nietknięta zakurzona karafka na moim stoliku. A w sąsiednim pokoju — lecz ja ich nie widzę — siedzi jakby moja żona i syn. Ale teraz dopiero na stole paliła się lampa z zielonym kloszem, był więc wieczór lub była noc.

Obraz ten stanął nieruchomo, i ja długo i bardzo spokojnie, bardzo uważnie patrzyłem, jak igra ogień w krysztale karafki, oglądałem tapety i myślałem, czemu syn mój nie śpi: już przecie noc i czas spać! Potem znów przypatrywałem się tapetom, tym wszystkim zakrętom, srebrzystym kwiatom, jakimś sztachetom i rurom — — — nigdy nie przypuszczałem, że tak dobrze znam swój pokój.

Chwilami otwierałem oczy i widziałem czarne niebo z jakiemiś pięknemi pasami i znów je mrużyłem, i znów wpatrywałem się w tapety, w błyszczącą karafkę i myślałem, czemu to mój syn nie śpi: już przecie noc i czas spać!

Raz nieopodal mnie padł granat i zakołysał moje nogi, i ktoś wrzasnął głośno, głośniej nawet od huku dział, i pomyślałem: „ktoś zabity", lecz się nie podniosłem i nie odwróciłem oczu od błękitnych tapet i karafki.

Później wstałem, chodziłem, wydawałem rozkazy, spoglądałem na twarze, podnosiłem i ustawiałem celowniki, a wciąż zastanawiałem się: czemu mój syn nie śpi? Raz zapytałem nawet o to kuryera, i długo i szczegółowo tłomaczył mi coś, i razem potakiwaliśmy głowami. I on śmiał się, i okiem filuternie mrugał na kogoś z tyłu. A z tyłu widać było tylko podeszwy czyichś stóp — i nic więcej...

Wówczas było już widno, i nagle pokropił deszcz. Deszcz taki sam, jak u nas — najzwyczajniejsze kropelki wody. Był tak niespodziany, tak nieodpowiedni, wszyscy tak obawialiśmy się przemoknąć, żeśmy porzucili działa, przestali strzelać i zaczęli kryć się, gdzie tylko było można. Ordynans, z którym przed chwilą rozmawialiśmy, wlazł pod lawetę i tam przykucnął, choć w każdej chwili mogli go roznieść; otyły fajerwerker począł bezcelowo rozbierać trupa, ja zaś uwijałem się gdzieś pośród baterye i czegoś szukałem — płaszcza czy też parosola.

I niebawem na całej ogromnej przestrzeni, gdzie kropił deszcz z nadbiegłej chmury, zapanowała niezwykła, niczem niezamącona cisza. Zapóźniony szrapnel zahuczał, zaświstał i pękł, i było cicho, tak cicho, że słychać było, jak chrapie otyły fajerwerkier i jak dzwięczą kropelki deszczu, padające na kamienie i działa.

I ten cichy i drobny dźwięk, przypominający jesień, i zapach zwilżonej ziemi i cisza — rzekłbyś, rozerwały na chwilę tę krwawą i dziką zmorę; a kiedym spojrzał na mokre, błyszczące od wody działo, niespodzianie i dziwnie przypomniało mi ono coś miłego, cichego, nie wiem, czy dziecinne me lata, czy moją pierwszą miłość...

Lecz naraz hen, w dali, głośno huknął i zagrzmiał pierwszy wystrzał, i znikł czar chwilowej ciszy; i z takim samym popłochem, z jakim się ludzie chowali, zaczęli wyłazić ze swoich kryjówek; otyły fajerwerkier wrzasnął na kogoś, zagrzmiało działo, za niem drugie — i znowu krwawa, nieprzebrana mgła pomroczyła znużone mózgi. I nikt nie spostrzegł, kiedy deszcz przestał padać; pamiętam tylko, że z zabitego fajerwerkiera, z jego tłustej nabrzękłej twarzy spływała woda — zapewne deszcz padał dość długo...

Przedemną stał młodziutki ochotnik, i trzymając rękę przy daszku, raportował mi, że generał prosi nas o utrzymanie się tylko przez dwie godziny, a potem przybędą posiłki. A ja myślałem o tem, dlaczego nie śpi mój syn, i odpowiedziałem, że mogę się utrzymać tak długo, jak się podoba.

Ale wtem zaciekawiła mnie twarz tego ochotnika, prawdopodobnie dlatego że była niezwykle i wprost rażąco blada. Nigdy nie widziałem nic bledszego; nawet trupy mają bardziej zarumienione twarze, niż ten młodziutki, bezwąsy ochotnik. Widocznie w drodze do nas silnie się czegoś przeląkł i nie mógł przyjść do siebie, i rękę przy daszku trzymał dlatego, żeby zapomocą tego zwykłego i prostego ruchu odpędzić przestrach.

— Czy pan się lęka? — spytałem, szturchając go w łokieć.

Ale łokieć był jak z drzewa, a sam on cichutko się uśmiechał i milczał. Poruszyły się raczej w uśmiechu jedynie jego wargi, a w oczach była młodość i strach — i nic więcej.

— Pan się boi? — powtórzyłem uprzejmie.

Wargi jego drgały, siląc się wymówić słowo i w tej samej chwili stało się coś niezbadanego, potwornego, nadprzyrodzonego. Na prawy policzek powiał mi ciepły wiatr, coś mną silnie zachwiało, a przed mojemi oczyma, zamiast bladej twarzy, było coś krótkiego, tępego, coś czerwonego, i stąd lała się krew, jak z odkorkowanej butelki, jak to malują na zwyczajnych szyldach...

A żołnierze tymczasem, jakby pod miarę stali spokojnie, niby lunatycy...

Z drukarni Literackiej w Krakowie ul. Jagiellońska 10

Rzadca drukarni L. K. Górski.